

Bez komentarza...

Kilka słów od odbiorcy prognoz pogody w mediach

Tadeusz Ciepliński z Przyłek, gmina Baro, woj. dolnośląskie napisał:

„W prawie wszystkich stacjach telewizyjnych w swoich programach podających prognozy pogody występują tzw. „blondynki” niezależnie od koloru włosów i płci. Jest chyba jakaś tajna szkoła prezenterów pogody, bo prawie wszyscy mówią w ten sam sposób i gadają takie same porażające głupoty. Szczytowym osiągnięciem w tym chórze było coś takiego: „Mam dla państwa bardzo złą wiadomość!” (czekamy w napięciu jaka plaga na nas spadnie w okresie tajfunów, tsunami, trąb powietrznych, trzęsień ziemi, powodzi, lawin błotnych czy czegoś równie tragicznego), a tu „blondynka” ćwierka: „Proszę państwa jutro niestety niebo się zachmurzy i być może spadnie miejscami deszcz. To nam wszystkim oczywiście popsuje humor.” Było to powiedziane po okresie wielotygodniowej suszy, gdy rolnicy, działkowcy, leśnicy i ogrodnicy oraz każdy, kto ma chociaż trochę oleju w głowie, marzyli i modlili się o odrobinę wilgoci. Zeszłoroczne i tegoroczne okresy katastrofalnej dla całej gospodarki suszy spowodowały wysychanie studni, obniżenie poziomu wód gruntowych, pogorszenie wzrostu roślin, duże straty w zasiewach i nasadzeniach wszelkich drzewek. Wystarczy wbić szpadel w glebę, aby zobaczyć, że jest sucha jak popiół. Podobne komentarze usłyszałem wczoraj 3 grudnia 2005 roku, gdy po kilku dniach lekkiego ochłodzenia z opadami niewielkiego śniegu i miejscami deszczu ziemia zwilżyła się na głębokość zaledwie kilku centymetrów, że znów są złe wieści, bo po kilku dniach słonecznych pogoda się zepsuje i spadnie trochę deszczu. Prawdopodobnie te „blondynki” uważają, podobnie jak małe dzieci wychowane tylko w mieście, że wodę bierze się po prostu z kranu i koniec. I że jedyną potrzebną pogodą jest okres słoneczny, a deszcz czy śnieg tylko przeszkadza. Zwracam się do osób odpowiedzialnych za te programy, żeby jakoś uświadomiły prezenterom, skąd się biorą dzieci ... o przepraszam, bo to chyba wiedzą, ale skąd się bierze woda w gruncie, w rzekach i w końcu w kranach...”